

# Echo Warki



INSRP 11/00

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

WYDAWCY: TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW MIASTA WARKI, MUZEUM IMIENIA KAZIMIERZA PUŁASKIEGO

INTERNET: adres Muzeum <http://www.muzeum.warka.pl/>  
adres Echa Warki <http://www.echo.warka.pl/>



kontakt: [muzeum@warka.pl](mailto:muzeum@warka.pl)  
[echo@warka.pl](mailto:echo@warka.pl)



**One są przyszłością  
naszego miasta...**

foto: Sławomir Sajnok

# Z dziejów osadnictwa niemieckiego w regionie grójecko-wareckim od XVIII w. do 1945 roku

(część III)

## Rola i znaczenie pastorów ewangelicko-augsburskich w gminie Pilica

Ostrołęka i Pilica koło Warki z pewnością należą do urokliwych miejscowości położonych na krawędzi pradoliny Pilicy i Wisły.

Jędrzej Świącicki w XVI wieku zaliczał Ostrołękę do „siedziby muz”. Przebywał tutaj zarządca dóbr książęcej Marii Anny Czartoryskiej - Wittemberskiej, Franciszek Lessel - kompozytor, pianista, pedagog. Gościł w malowniczym dworku książęcej (w pobliskiej Pilicy), która często zatrzymywała się tutaj w połowie XIX wieku, w drodze z rodzinnych Puław do Warszawy. W swoim dworku - pałacu w Pilicy - spotykała się z kompozytorami, pisarzami, poetami, architektami...

Kolejny właściciel dóbr pilickich książę Adam Wittemberski już na początku XIX wieku w promieniu 3 mil od wsi Pilica rozlokował 25 osiedli ewangelicko-augsburskich. Pilica stała się gminą wyznaniową tej mniejszości.

Początkowo obrzędy religijne odbywały się w szopie. W 1836 roku mieszana komisja kościelno - państwowa zatwierdziła plan organizacji partii i gminy ewangelików. Ks. A. Wittemberski przekazał gminie istniejący neogotycki kościół katolicki oraz mieszkania dla pastora, organisty i kościelnego. Ponadto nowy fundator przekazał 30 mórg gruntu ornego na uposażenie dla pastora i służby kościelnej oraz pozwolił tej służbie wypasać bydło na łąkach książęcych. Wydzielono, jak zanotowano „... 200 przętów ziemi na cmentarz zostaną udzielone z warunkiem, aby parafianie do porządku przyzwoitego a prawem wymaganego doprowadzili”.

W 1838 roku Rada Administracyjna Królestwa Polskiego potwierdziła funkcję parafii ewangelickiej.

Pierwszym pastorem tej gminy mianowany został Dawid Bergmann. Gmina stale rozrastała się. Już w 1839 roku do parafii należało 2796 osób zamieszkujących w 175 miejscowościach, zaś w 1845 gmina liczyła 651 rodzin ewangelików, liczących 3045 dusz.

Pastor D. Bergmann borykał się z olbrzymimi trudnościami. Parafianie z powodu częstych wylewów Pilicy i Wisły nie byli w stanie utrzymać gminy. Książę - fundator też nie wywiązywał się z określonych notarialnie obowiązków. Sprawa znalazła epilog w sądzie. Pastor D. Bergmann zmuszony był odejść z tej gminy (w 1844 r.).

W następnych latach parafia na tyle okrzepła, że za zebrane pieniądze wyremontowano kościół i zakupiono nowe organy. W latach 1838-1839 w ramach gminy powstał filiał w Błędowie i należeli do niego poloniści niemieccy mieszkający w 27 wsiach, osadach i w Grójcu. Początkowo administratorem tego filiału był D. Bergmann, który dwa razy w roku odprawiał nabożeństwo w Błędowie i Karolewie w domach modlitewnych i otrzymywał wynagrodzenie roczne - 650 złotych, pochodzące ze składek parafian.

Władze Konsystorskie Wyznań Religijnych w Królestwie Polskim uznawały gminę ewangelicką w Pilicy jako ważną - niejako prestiżową, położoną w sąsiedztwie Warszawy rozległą i trudną do administrowania. Pastorów niemieckich brakowało, stąd bardzo wnikliwie rozpatrywano prośby środowisk niemieckich o organizację nowych gmin ewangelickich. Specjalne

komisje badały możliwości i celowość założenia i utrzymania takiej gminy przez samych wyznawców lub fundatorów w tej gminie. Szczególnie rozważnie dobierano pastorów. Początkowo mianowano na administratora parafii lub filiału, a dopiero po kilku latach kolegium kościelne wybierało go na stanowisko pastora. Podobnie skomplikowany był wybór w filiałach kantora. Wybierani pastory, przeważnie urodzeni już na ziemiach polskich, posiadali gruntowne wykształcenie teologiczne i ogólne. Były to osobowości o szerokich horyzontach myślowych i różnorodnych zainteresowaniach, szczególnie w zakresie literatury, poezji i muzyki kościelnej.

Wieś Pilica owiana legendą malowniczego położenia wabiła nie tylko F. Lessela, który tutaj zmarł i zgodnie z jego wolą został pochowany w 1838 roku w pobliskiej Ostrołęce. Gościł w Pilicy, zwłaszcza po zainstalowaniu nowoczesnych organów w zboże ewangelickim Karol August Freyer, wybitny muzyk, kompozytor nauczyciel Stanisława Moniuszki, mistrz gry organowej, przyjaciel Fryderyka Chopina. Od 1861 roku K. Freyer był profesorem gry organowej i obok Oskara Kolberga i Ludwika Jenike należał do Komisji Kancjonalnej, która opracowała religijny śpiewnik w języku polskim.

K. Freyer ukochał Pilicę i był spokrewniony z drugim pilickim pastorem Karolem Wilhelmem Hilknem (ożenił się z jego córką). K. Freyer zmarł w Pilicy i zgodnie ze swoim życzeniem został pochowany na tutejszym cmentarzu ewangelickim. (W 1976 roku sprowadzono doczesne szczątki Freyera z Pilicy i uroczyste złożono do grobu na cmentarzu ewangelicko-augsburskim w Warszawie, w alei E nr 12 i zrekonstruowano pomnik z cmentarza w Pilicy.)

K. W. Hilknem od 5 września 1849 roku pełnił stanowisko administratora parafii ewangelickiej w Pilicy i w filiałach w Starej Iwiczynie i Błędowie (do 1851 roku). Dopiero w 1880 roku kolegium gminy pilickiej wybrało go jednogłośnie na stanowisko pastora. Swoje obowiązki duszpasterskie w Pilicy pełnił przez 38 lat. Parafia ewangelicka obejmowała w 1872 roku 175 skupisk niemieckich odległych od siedziby gminy o około 50 km: od Ryczywołu, Osiecka, Pilawy do Żelechowa koło Sochaczewa i Franciszkowa koło Mszczonowa. Pastor K. Hilknem miał pod swoją opieką duszpasterską 3650 dusz. Był to ewangelicki duchowny wykształcony, studiował teologię na uniwersytecie w Dorpacie, interesował się medycyną. Zanim został pastorem pełnił funkcję substytutu (zastępcy suberintendenta) ewangelickiej diecezji warszawskiej. Wobec ludzi cechowała go postawa humanitarno-samarytańska, chęć niesienia pomocy religijnej a w razie potrzeby leczenia chorych nie tylko ewangelików ale i katolików. Szczególnie był wrażliwy na biedę i niedostatki ludzi, udzielał bezpłatnie porad lekarskich. Swoją misję pastora rozumiał szerzej, widział w religii rzymsko-katolickiej wiele wspólnych cech z religią ewangelicką. Nie dostrzegał aż tak wiele różnic między katolikami a wyznawcami nauki Marcina Lutra. Dlatego w wyniku porozumienia z proboszczami parafii rzymsko-katolickiej zlecał udzielanie posług duszpasterskich, chrztów, ślubów, pogrzebów itp. w odległych wsiach: Żelechowie, Franciszkowie i innych miejscowościach. Ta ekumeniczna decyzja K. Hilknego spotkała się od razu ze sprzeciwem niektórych luteranów. W tych

skupiskach, w których obrzędy religijne spełniali polscy duchowni, proces polonizacji postępował szybko i wielu ewangelików przechodziło na katolicyzm. K. Hilknier w wyniku doznanych obrażeń (napad rabunkowy) - zmarł w 1887 roku.

Trzecim pastorem w gminie pilickiej był Henryk Michał Tochtermann, duchowny ewangelicki, twórca literatury religijnej. Urodził się na Kujawach (w Osówce). Gimnazjum ukończył w Płocku, a studia teologiczne w Dorpacie. Jak jego poprzednik K. Hilknier odbył podobną praktykę na różnych stanowiskach w Warszawie. W 1889 roku został mianowany administratorem parafii ewangelickiej w Pilicy. W 1892 roku kolegium wybrało go na pastora. Tę funkcję sprawował do 1903 roku jednocześnie administrował parafią w Starej Iwicznej. Jeżeli jego poprzednika można określić mianem polonofila to z pewnością pastor Henryk Tochtermann był Polakiem. Urodził się i wychowywał w środowisku polskim. Był honorowym członkiem organizacji studenckiej „Polonia” na uniwersytecie w Dorpacie w 1906 roku. Przyczynił się do założenia Towarzystwa Wydawniczego imienia Mikołaja Reja w Warszawie. Szczególne zainteresowania ujawnił badając Nowy Testament. Napisał komentarze do Ewangelii św. Mateusza, św. Jana i inne. Te analityczne opracowania świadczyły o rozległej wiedzy teologicznej tego pastora. Piliccy ewangelicy określali go mianem niestrudzonego duszpasterza, który ciągle był w podróży, docierał dorożką do odległych wsi głosząc Słowo Boże. Lubił środowisko wiejskie, życie i obyczaje, często uczestniczył w uroczystościach rodzinnych swoich parafian. Zajmował się sadownictwem, wykazując się rozległą wiedzą w tej dziedzinie. Sam założył w Pilicy sad owocowy, propagował zakładanie sadów przydomowych. Kochał kwiaty, szczególnie róże. Eksperymentował w swoim ogrodzie kwiatowym. Opublikował dla amatorów róż kilka luźnych uwag o sadzeniu, ich pielęgnowaniu, rozmnażaniu i hodowaniu nowych odmian. Znajdował czas na nauczanie religii starszych dzieci uczęszczających do szkół ewangelickich w Warce i Gąskach.

(Eduard Kneifel - badacz działalności ewangelicko-augsburskich pastorów na ziemiach polskich określił H. Tochtermanna jako Polaka: „pod względem światopoglądu i postawy”).

Po objęciu stanowiska pastora w Radomiu prowadził tam wieloraką działalność nie tylko religijną, ale i charytatywną aż do śmierci w 1929 roku.

Kolejnym administratorem a potem pastorem parafii ewangelickiej w Pilicy został Gustaw Tochtermann, brat poprzedniego pastora Henryka. Obowiązki swoje pełnił od 1904 do 1927 r. Był z przekonania i z działalności Niemcem. Administrował także od 1908 roku filiałem w Błędowie, który podlegał nominalnie parafii w Rawie Mazowieckiej. Zorganizowano w Błędowie kolegium kościelne, którego członkami byli: Edward Szultz - kantor (Błędów), Józef Grossman (Dąbrówka) Andrzej Stein (Wilhelmów), Emil Schulz (Grójec), Gottlieb Gren (Julianów). W okresie administrowania Gustawa Tochtermanna

w parafii pilickiej zachodziło wiele zmian. Do 1905 roku językiem używanym w zborach był język niemiecki. Po rozruchach narodowych 1905 roku w regionie i wystąpieniach ewangelickiej młodzieży parafialnej posługującej się językiem polskim, do liturgii kościelnej i szkół wprowadzono język polski.

Rosło znaczenie języka polskiego nie tylko w życiu religijnym ale i codziennym. W 1913 roku do komunii św. w filiale błędowskim przystąpiło 280 osób w języku polskim i 296 w niemieckim. W 1923 roku odbyło się 11 chrztów polskich i 9 niemieckich. Konfirmowało się 16 osób w języku polskim i 12 w języku niemieckim. Do komunii św. przystąpiły w 1923 roku 34 osoby w języku niemieckim i 326 w języku polskim. Pastor G. Tochtermann mimo aktywnej działalności nie zdołał utrzymać wyłącznie języka niemieckiego w liturgii. Spadało zainteresowanie kolonistów pochodzenia niemieckiego zborami ewangelickimi i pochówkami na tych cmentarzach.

Nowe spolonizowane społeczeństwo kolonistów niemieckich przechodziło do kościołów rzymsko-katolickich. Pastorowi nie udało się zapobiec deportacji do Rosji 1/3 ewangelików. Niestety nie wszyscy powrócili w 1918 roku.

W 1921 roku wg spisu powszechnego w powiecie grójeckim zamieszkiwało 2612 ewangelików (2,1% mieszkańców). Największe skupiska występowały w gminach: Błędów, Czersk, Drwalew, Kąty, Konary, Konie, Nowa Wieś oraz w miastach: Góra Kalwaria i Warka. Tylko 904 osoby deklarowały swoją narodowość niemiecką a 1718 osób przyznawało się do narodowości polskiej.

Ostatnim pastorem pilickiej parafii był Johan Winkler (1927-1945). Sprzyjał on zmianom zachodzącym w Niemczech, szczególnie po 1930 roku. Dyplomacja i propaganda niemiecka uprawiana w ramach obrony mniejszości niemieckiej przyczyniała się do utrzymania i propagowania języka niemieckiego w religii, mowie i szkołach. W wielu spolonizowanych ośrodkach niemieckich zaczęły narastać nastroje i sympatie proniemieckie.

Leon Nawrocki

*(Ciąg dalszy w następnym numerze Echa Warki)*



Pilica - widok na dolinę Pilicy i Wisły rys. L. Grabowskiego, Kłosy 1879 r.

## Wspomnienia z Doliny Płaczu

Część trzecia dokumentu *"Oni przeszli najdłuższą drogę"*

Z wolna zaczynamy stawiać się świadkami wydarzenia, jakim nie tylko w sensie artystycznym, ale przede wszystkim ludzkim, okazał się tryptyk filmowy Józefa Gębskiego i Eugeniusza Starky'ego „Z Archipelagu Gułag do Ameryki”. Dokumentalista z Warszawy i producent z Nowego Jorku, obaj „dzieci wojny”, postanowili raz jeszcze dać świadectwo po wymierającej generacji rodaków, która „przeszła najdłuższą drogę” i znalazła swoją życiową przystań w legendarnej Ameryce. Jedna z najniezwykleszych polskich dziejowych epopei nie doczekała się dotąd nagłośnienia, na jakie zasługiwała, choćby z myślą o obecnych i nadchodzących pokoleniach Polaków. To, co przeżyły miliony naszych rodaków i ich rodziny deportowane przez sowieckie imperium zbrodni u progu lat 40-tych na mroźne bezdroża Syberii, stanowi jedną z najdonioślejszych kart historii minionego stulecia, a finał tej epopei graniczy z cudem, jakiego dziwnie dotąd nie rozpoznano. Zginęły setki tysięcy a miliony przeszły przez katorgę, a jednak przed wieloma otworzyła się szansa ratunku, powrotu do życia, spędzenia go na powrót w Ojczyźnie bądź w gościnnej Ameryce. Poza Polakami nikomu się to nie powiodło...

Para filmowców złączona wspólnym zrozumieniem doniosłości ludzkiego doświadczenia „wojennego piekła i nieba”, jakie dane było tamtemu pokoleniu, odkryła dla nas wymiary i aspekty tamtej, syberyjskiej odysei Polaków, które przekroczyły dotychczasowe wyobrażenia. Jeśli bowiem zarysy polskiej narodowej tragedii jednych, a dramatu innych, dla powojennych pokoleń były w sumie dostępne i dość powszechnie znane, przecież ludzka egzemplifikacja, ta najbardziej przemawiająca i poruszająca, ograniczona była do wspomnieniowych publikacji, i to często w określonych tylko, głównie emigracyjnych kręgach. Gębski i Starky dotarli tymczasem do wielu świadków, nakłonili ich do osobistych wyznań, często graniczących z sięganiem do dna indywidualnych sfer prywatności, wydzierając z nich wspomnienia, które nikogo nie mogą pozostawić biernym. Tylko w ten sposób ludzki koszmar łagrów i zesłań sowieckiego systemu eksploatacji i ludobójstwa, a także polskiego losu w XX stuleciu – mógł powrócić do współczesnych z całą przerażającą siłą.

Wielkim plusem całej serii „Z Archipelagu Gułag do Ameryki” stał się wszakże towarzyszący jej ostatecznemu przesłaniu ogromnie optymistyczny ludzki wydźwięk. To jest opowiadanie nie tylko, i nie przede wszystkim o piekle, jakie w sowieckiej Rosji „człowiek stworzył człowiekowi”, choć świadkowie przynoszą opisy nie pozwalające im samym wciąż spać po nocach. To także i głównie autentyczny pean na cześć ludzkiej wytrwałości,



**K. Górski, Ucieczka**

ducha nadziei i wiary w nadejście świtu, jaki nigdy Polaków na Syberii nie opuszczał, wreszcie – polskiej solidarności, jaka ratowała ich w wielu opresjach i ostatecznie doprowadziła do Ziemi Obiecanej, którą w tym przypadku okazała się dla wielu Ameryka. Trudno o bardziej mobilizujący i motywujący konstruktywnie materiał niż ta „syberyjska gehenna” opowiadana przez rodaków żyjących wciąż w Nowej Anglii, na Środkowym Zachodzie Stanów, czy jak w tej trzeciej części, w słonecznej Kalifornii.

Właśnie ostatni odcinek, noszący tytuł „Dolina Płaczu”, w najpełniejszej jak dotąd mierze demonstruje te wspaniałe moralne atuty całego przedsięwzięcia, rozpoczętego od sięgnięcia po najboleśniejsze karty biografii wielu Polaków, ale właśnie po to tylko, aby w tym jaskrawszym kontraście pokazać ich silną wolę, moralne zwycięstwo, triumf sprawiedliwości ludzkiej i dziejowej – jakich pokolenie to stało się przedmiotem i świadkiem.

Raz jeszcze świadkowie wspominający Syberię, którzy byli wówczas dziećmi przynoszą wstrząsające epizody cierpienia, głodu, bezlitosnej śmierci niemowląt i dzieci, katorgi zesłanych – ale każda z tych historii przemienia się ostatecznie w apoteozę heroicznej „polskiej drogi” pokolenia najciężej doświadczonych. Tym bardziej, że pokazana została ona na szerokim tle kontaktów z więźniami rosyjskimi, mieszkańcami kazachskich stepów czy nawet ich rosyjskimi strażnikami oraz zwierchnikami. Polska natura, jej dobroć i religijność, rozbrajała w końcu wrogów i zamieniała ich z czasem w sympatyzujących a nawet pomagających ludzi, w których budziło się sumienie.

Na pierwszy rzut oka wydawać się mogło, iż prezentacja regionalnie ułożonych wspomnień „sybiraków” w kolejnych segmentach tryptyku nie ma uzasadnienia ani racji bytu. A jednak, sięgając dziś do poprzednich części widać jak inaczej opowiadają i definiują własne doświadczenia syberyjskie „z tej przebytej

w życiu najdłuższej drogi” rodacy jacy osiedli w Stanach na wschodnim wybrzeżu, w Chicago i okolicach, jak inni są Polacy z Kalifornii. Wbrew obawom każda z części jest bardzo świeża i nowa w ludzkich doświadczeniach, nie nosi śladów powtórzeń ani monotonii. Przypisać to można zarówno trafnym rozwiązaniom realizacyjnym (część pierwsza skupia się na elementarnych ludzkich odczuciach zesłanych Polaków, druga na barwności konfrontacyjnej, cywilizacyjnej zesłańców z kulturą ich oprawców, trzecia zdecydowanie koncentruje się na meandrach losów pokolenia ocierającego się nieustannie o śmierć, tragedie innych, a przecież cudownie ocalonego - po to aby świadczyć!)

I bohaterowie „Doliny płaczu” ze swojej misji naprawdę świetnie się wywiązują!

Część ta rozpoczyna się od wizyty w słynnej kolekcji antykomunistycznej Hoovera w Stanford University w Kalifornii. Stała się ona nieocenionym źródłem wiedzy o poniewierce i cierpieniach na „niehumanitarnej ziemi”, gromadząc unikalne, indywidualne świadectwa: listy zesłanych, ocalone z Katynia pamiątki i ślady po wymordowanych oficerach, nawet rysunki polskich dzieci z Sybiru, coś za bystre świadectwo nieuprzedzonych umysłów i wrażliwości, komentowane tu przez reżysera Józefa Gębskiego. Z osobistych wyznań i opowieści sporego grona „sybiraków” kalifornijskich - przede wszystkim Marcina Henzla, Wandy Pomykalskiej, Marii Świdy, Kazimierza Cybulskiego i jego

żony Henryki, Krystyny Eichler, Wiesława Adamowicza i jego małżonki Zofii - tkana jest właściwa narracja. Tej samej jakby, a przecież tak inaczej w tym przypadku opowiadanej historii - wywózki na Sybir, zasiedlania w posiołkach, niewolniczej pracy, zdarzeń boleśnie tragicznych i również indywidualnie radosnych, wyzwolenia i długiej drogi z „ziemi niehumanitarnej”, którą nie wszyscy zdołali szczęśliwie i cało przeżyć - ku wolności...

Nie ulega kwestii, że „Dolina płaczu” (tak sami Rosjanie określili czym stał się ich kraj) przynosi może najwięcej detali i szczegółów, które czynią polską epopeję syberyjską lat ostatniej światowej wojny materiałem fabularnym, nabrzmiałym od poruszających głęboko ludzkich tragedii i dramatów, wobec których nie sposób dziś przejść obojętnie. To podnosi nie tylko emocjonalną temperaturę całego tryptyku, stwarza także nadzieję, że tego rodzaju dokumentem zdołamy w końcu przebić się do wrażliwości i mentalności najmłodszych pokoleń Polaków w kraju, jak i dzieci Polonii. Być może, przynajmniej osobiście taką nadzieję naprawdę żywię, tryptyk Józefa Gębskiego i Eugeniusza Starky'ego ma potencjalną siłę dotarcia i znacznie szerzej, niż było to dotychczas, do społeczeństwa zachodniego, amerykańskiego, po dokonaniu niezbędnych zabiegów i przygotowaniu adekwatnej wersji anglojęzycznej. Byłby to krok na jaki od bardzo dawna czekamy

**Wojciech A. Wierzewski**

## Kazimierz Cybulski

### *Zima 1939 - 40*

Szły...  
ludzkie strzępy i cienie,  
kości odziane w łachmany:  
mężę, kobiety, dzieci.  
Na zsyłkę szły  
polskie pany.

Szły...  
widma obmarzłe szronem,  
jak białą okryte manną.  
I tylko wiatr im nucił  
nieznaną pieśń  
poranną.

Szły...  
długim, wąskim szeregiem  
zsiniałe, żywe trupy.  
Wyrwane z miejskich domów  
i prostej chłopskiej  
chałupy.

Szły...  
w dal siną utkwIEWSZY  
wzrok w martwych oczodołach...  
I tylko głucha pustka  
zewsząd ich  
otaczała.

Szły...  
szkielety w katoggi,  
szlakiem dawnych powstańców,  
by z duchami pradziadów  
dzielić ich los -  
skazańców.

Szły...  
cierpieć, ginąć, przepaść  
i białe złożyć kości...  
W imię waszej i naszej  
- większej niż życie -  
WOLNOŚCI.

### **Kalifornia, 1976 r.**

### *A gdybym o nich zapomniał...*

#### Sybirakom

Nie wymaż z mej pamięci  
przeżyć okrutnych lat,  
Nie usuń z przed mych oczu  
obrazów tamtych dni.  
Nie pozwól mi zapomnieć  
widoku trupich ciał  
I dzieci wiecznie głodnych,  
bez winy i bez skarg.

Nie daj mi Panie zwątpić  
w celowość Twoich dróg,  
Nie pozwól stracić wiary  
w mądrość wyroków Twych.  
Nie daj utracić nadziei  
w przyszłość słonecznych dni  
I nie daj miłości umrzeć -  
zapłaty za Twój krzyż.

.....

A gdybym o nich zapomniał -  
Zapomnij o mnie Ty!

**Alhambra, Kalifornia - maj, 1991**

# „Turecki” Kamieniec i łzy babci Anny

Wyjazd na Kresy w dniach 17-23 maja był dla nas, uczestników wyprawy, kolejną próbą wzięcia udziału w uroczystym oddaniu Cmentarza Orląt. Wyjeżdżaliśmy w atmosferze sprzecznych informacji płynących z Kijowa i Lwowa, już po zdecydowanym i pełnym oburzenia expose ministra Marka Siwca. Wierzyliśmy - pomimo wszystko w prezydenta Kuczmę, który swoim dekretem przypomniał radnym Lwowa, że autorytet państwa nie może być podporządkowany woli samorządu jednego miasta. A jednak...

Już w Krzemieńcu, po wysłuchaniu przemówienia prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego sytuacja stała się dla nas jasna: otwarcia nie będzie!

Zdecydowaliśmy się jednak kontynuować program wyprawy pieczołowicie przygotowany (jak zwykle!) przez Waldemara Ławeckiego.

Krzemieńc powitał nas siąpiącym deszczem, co nie przeszkodziło nam w odbyciu dłuższego spaceru po tym niezwykle polskim mieście. Pierwsza wzmianka o Krzemieńcu pochodzi z 1064 roku. Twierdza a wraz z nią miasto przechodziły zmienne koleje losu. Książę Litewski Świdrygiełło w 1431 roku nadał miastu wójtostwo i prawa magdeburskie. W Krzemieńcu gościli królowie polscy Jan Kazimierz (1651 r.) i Stanisław August (1781 r.). Złotymi zgłoskami w dziejach nauki i oświaty polskiej zapisało się Liceum Krzemienieckie, którego głównym organizatorem był Tadeusz Czacki. Dekret o powołaniu Gimnazjum (a właściwie uczelni półwyższej) ukazał się 19 grudnia 1803 roku. Szkoła zatrudniała nauczycieli akademickich, biblioteka liczyła 15 580 tomów, zakupionych wraz z gabinetem numizmatycznym po Stanisławie Auguście. Gabinet Fizyczny i mineralogiczny przekazał po stryju prymasie książę Józef Poniatowski. Ogród botaniczny założył Fr. Szejt, a uporządkował i wzbogacił prof. Wilibald Besser.

Miasto posiada kilka zabytkowych kościołów w tym kościół i klasztor Franciszkanów, kościół oo. Reformatorów, który w 1807 roku stał się Bazyliąńskim.

Z zadowoleniem odnotowaliśmy zakończenie prac remontowych w dworcu Juliusza Słowackiego. Dwa lata temu znajdował się w opłakanym stanie. Remont sfinansowała strona polska; ekspozycję przygotowuje właśnie warszawskie Muzeum Literatury a dyrektorem placówki będzie osoba desygnowana przez to muzeum. Za miesiąc powinno nastąpić uroczyste otwarcie, tak oczekiwane przez Polonię krzemieniecką, skupioną w Towarzystwie Odrodzenia Kultury Polskiej im. J. Słowackiego. Znaną i cenioną działaczką jest pani Irena Sandecka, absolwentka Liceum krzemienieckiego i Uniwersytetu Jagiellońskiego, żołnierz Armii Krajowej. Jej to właśnie powierzyliśmy kilkanaście egzemplarzy książki ks. Pawła Heintscha do rozprowadzenia w placówkach oświatowych w Krzemieńcu i w okolicznych szkołach. Pozostałe 100 egzemplarzy trafi do Polaków we Lwowie, Zbarażu i Kamieńcu. Nawiasem mówiąc dzięki naszej wyprawie ks. Paweł Heintsch - filozof, poeta, prozaik i nasz przyjaciel powrócił na Kresy. Powrócił swoją prozą („Wilki, owce i pasterze”) a tak chciałoby się, aby Lwów poznał również jego wspaniałą poezję...

Z Krzemieńca przez Wiśniowiec (pałac Wiśniowieckich, park i cerkiew malowniczo położona nad brzegiem Horynia) dotarliśmy



**Uroda i nostalgia Kresów wschodnich  
- ruiny zamku Tarłów w Skale Podolskiej**

do Zbaraża, sławnego m. in. obroną opisaną w sienkiewiczowskim „Ogniem i mieczem” oraz kościołem i klasztorem oo. Bernardynów. W kościele, który odbudowuje od kilku lat ks. Maksymilian odbywały się akurat uroczystości z udziałem kardynała Jaworskiego, metropolity lwowskiego. W świątyni wypełnionej po brzegi rozbrzmiewało polskie słowo, płynęły melodie rodzimych pieśni kościelnych. Ksiądz Maksymilian z wdzięcznością przyjął od nas dary (żywność i środki czystości), po chwili rozmowy powrócił do swych obowiązków.

Udaliśmy się dalej - przez historyczną Trembowłę (ruiny twierdzy z czasów Kazimierza Wielkiego) do Czortkowa. Kręte uliczki miasteczka z klasycystycznymi kamieniczkami, XIX-wieczne jatki miejskie i widniejące na szczycie wysokiej góry ruiny twierdzy w promieniach słońca sprawiały wrażenie, że czas zatrzymał się w miejscu.

W połowie drogi pomiędzy Czortkowem a Kamieńcem leży Łosiacz - mała, cicha osada zamieszkała przez polską ludność. Po środku niej niewielki kamienny kościółek z 1900 roku. Wokół kościoła i plebani krzątało się kilka osób. Starsza kobieta na dźwięk polskiej mowy przystanęła, twarz jej wyraźnie rozpromieniła się. Powiedziała, że ma na imię Anna i po chwili spontanicznie zaczęła opowiadać o ciężkim położeniu Polaków na Kresach, o prześladowaniach, które spotykały ich i spotykają za kultywowanie polskości. Spracowaną ręką otarła łzy, które mimo woli pojawiły się w jej oczach. Swoją opowieść zakończyła słowami: „Kochani, przyjeżdżajcie do nas - tylko dzięki wam tutaj jest jeszcze Polska”. Wszyscy byliśmy jednakowo wzruszeni a słowa babci Anny zapadły nam głęboko w serca. Zrozumieliśmy jak ważne dla nich, Polaków na Kresach są dowody pamięci i życzliwości płynące z ojczyzny.

Tego samego dnia (18 maja) wczesnym wieczorem znaleźliśmy się w Kamieńcu Podolskim, zwanym niegdyś złotym kluczem do granic Rzeczypospolitej. O Kamieńcu warto i należałoby napisać osobny esej w Echo Warki. Miasto to stanowiło w przeszłości wzorzec zgodnej współegzystencji Polaków, Rusinów i Ormian. Za rządów tureckich katedrę rzymsko-katolicką

przekształcono w meczet i zbudowano przy niej okrągłą wieżę kamienną - dzamię, z której mułła zwoływał lud na modlitwę. Zabytek ten do dzisiaj zwieńczony jest półksiężycem, na którym króluje wizerunek Matki Boskiej. W katedrze od niemal 100 lat odbywają się codziennie nabożeństwa za duszę pułkownika Michała Jerzego Wołodyjowskiego - Hektora kamienieckiego.

Na ulicach miasta przeprowadziliśmy sondaż uliczny: na dziesięciu mieszkańców ośmiu odpowiedziało, że twierdzą kamieniecką zbudowali Turcy, dziewiąty nie wiedział nic o jej pochodzeniu, a tylko jedna osoba powiedziała, że była to polska forteca.

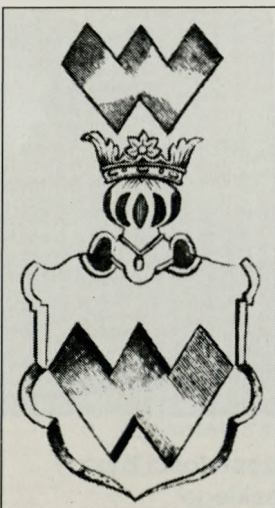
W Kamieńcu użyczyli nam gościny oo. Paulini, z dużym wysiłkiem odbudowujący kościół i klasztor dominikański - prawdziwe perły architektury, słynne z pięknych fresków i bogatej kamieniarki. 18 i 19 maja Kamieniec obchodził hucznie swoje święto; trwały występy estradowe, dwudniowy piknik mieszkańców, loty balonami, a nocą niebo nad miastem rozbłysło tysiącem ogni sztucznych. Obawialiśmy się o świeżo remontowany dach na kościele; słychać było stukot setek odłamków uderzających o drewnianą konstrukcję dachu.

Kolejny dzień (20 maja) był właściwie dniem wypoczynku. Z Kamieńca udaliśmy się do Okopów Świętej Trójcy, słynnych z obrony Kazimierza Pułaskiego. Nasz bohater ma tutaj swój trwały ślad w postaci baszty - bramy, nazwanej jego imieniem. Stąd udaliśmy się statkiem do Chocimia, „zdobyliśmy” słynną twierdzę i z powrotem przez Żwaniec (również związany z Pułaskim) do Kamieńca. Ten dzień zapisał się w naszej pamięci jako dzień rozkoszy dla podniebienia: nigdy przedtem i nigdy potem nie jedliśmy równie dobrze, równie smacznie i równie dużo... Zupa „ucha”, ryby przyrządzone na różnorodne sposoby, specjalność regionalna mamałyga i znakomite sałatki. Sprawcą tych uciech kulinarnych był właściciel statku „Wiktoria” i restauracji w jednej osobie pan Waldemar i jego żona Adelina, Polka z pochodzenia.

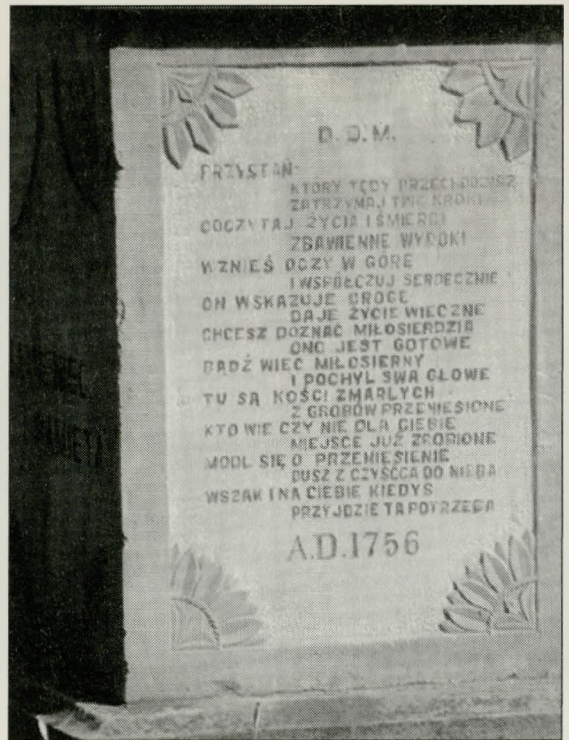
Z Kamieńca udaliśmy się w kierunku Lwowa przez Skalę Podolską (ruiny twierdzy Koriatowiczów, zamek Tarłów), Borszczów, Jazłowiec, Buczacz, Stanisławów, Halicz, Rohatyń, Świrz. Właściwie każda z tych miejscowości zasługuje na osobne omówienie.

Jazłowiec. Był niegdyś własnością rodu Buczackich, Koriatowiczów, Koniecpolskich i Jazłowieckich. W 1647 roku zwycięsko oparł się Kozakom Bohdana Chmielnickiego, szturmom Turków i Tatarów, został dopiero oddany na mocy traktatu buczackiego Turkom. W 1684 roku zdobył go ponownie dla Polski król Jan III Sobieski.

We wrześniu 1862 roku przybywa do Jazłowca bł. Matka



Herb  
Abdank  
rodu  
Jazłowieckich



#### Inskrypcja na pomniku pod katedrą w Kamieńcu

Marcelina Darowska, przełożona Zgromadzenia Sióstr Niepokalanek. Ostatni świecki właściciel Jazłowca Krzysztof Błażowski oddaje Siostrom obydwa zamki wraz z otaczającym je terenem z przeznaczeniem na siedzibę Zgromadzenia i szkołę dla dziewcząt. Matka Marcelina zamawia w Rzymie u znanego rzeźbiarza Oskara Sosnowskiego figurę Matki Bożej Jazłowieckiej.

Pod koniec I wojny światowej powstaje 14 Pułk Ułanów, który w obronie niepodległości Polski stacza w dniach 11-13 lipca 1919 roku zwycięską bitwę z Ukraińcami pod Jazłowcem. Od tego momentu Ułani Jazłowieccy umieścili wizerunek Matki Bożej Jazłowieckiej na swoim sztandarze, choć pułk stacjonował w odległym o 200 km Lwowie.

Z satysfakcją odnotowaliśmy, że Jazłowiec powrócił do Sióstr, jest miejscem rekolekcji dla młodzieży polskiej i ukraińskiej, a sprawą odbudowy zespołu zajął się emerytowany inżynier p. Stanisław Derkacz, który na starość powrócił na stałe do rodzinnego Jazłowca.

Buczacz zapisał się w naszej pamięci głównie pięknym ratuszem - jednym z najpiękniejszych w Europie. Europejski i zabany wydał nam się również Stanisławów, zachwycił nas zameczek Świrz - ostatnia rezydencja polska gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego.

Dwa ostatnie dni (22 i 23 maja) to Lwów. Lwów doskonale znany uczestnikom wyprawy z wcześniejszych pobytów. Tym razem wyczuwało się niemal podskórnie atmosferę napięcia wokół Cmentarza Orłąt. Dojechał do nas Starosta Grójecki, Władysław Piątkowski. W atmosferze powagi złożyliśmy swoją białoczerwoną wiankę na niemal pustym cmentarzu...

W drodze powrotnej każdy z nas, przeżywał kresową wędrówkę na swój sposób. Świadectwa świętości Rzeczypospolitej, wszechobecna tam polskość zagłuszana tu i ówdzie nacjonalistycznymi poczynaniami nie wszystkich przecież Ukraińców i lzy babci Anny...

Jestem przekonana, że jeśli zabraknie tam Polaków takich jak ona - kamienie wołać będą.

Anna Kornatek

## Jeszcze raz Kresy



Na dziedzińcu zamku  
w Chocimiu



Dworek Juliusza Słowackiego  
tuż przed otwarciem



Ratusz w Buczacu  
- perła architektury europejskiej

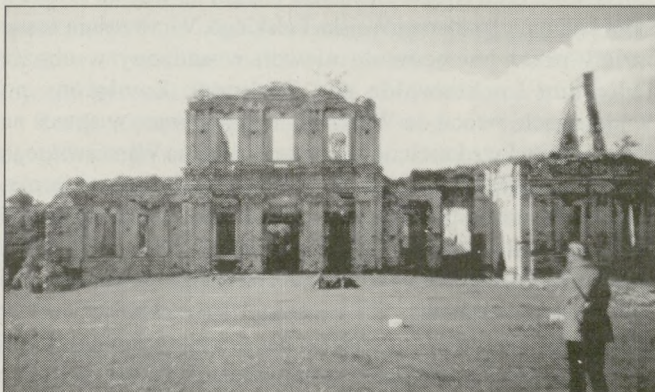


Chocim - słynna twierdza i miejsce wiecznego  
spoczynku Józefa Pułaskiego, starosty wareckiego

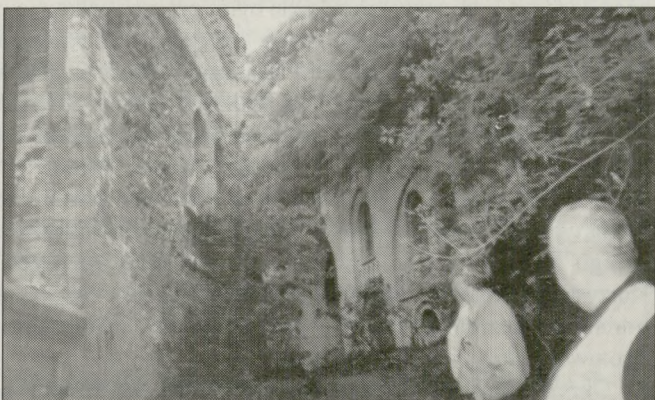


Okopy Świętej Trójcy i pozostałości Baszty  
Kazimierza Pułaskiego

**Hołd Orlętom Lwowskim oddali: Starosta Grójecki Władysław Piątkowski i Burmistrz Warki Marian Górski z członkami wyprawy na Kresy**



**Skala Podolska - ruiny twierdzy Koriatowiczów i zamku Tarłów**



**Zapomniana forteca pod Dubnem**



**Jasłowiec - klasztor ss. Niepokalanek**

# Ryszard Skoryna

*Prezes Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Warce*



Każda wojna niesie zniszczenia i straty materialne oraz śmierć i tragedię wielu istnień ludzkich. W historii Warki tragicznie zapisała się również ostatnia wojna światowa. Mieszkańcy miasta przeżyli ciężkie chwile w latach okrutnej okupacji. Tragicznie zapisała się w pamięci noc 25 lipca 1943 roku, kiedy to hitlerowcy dokonali masowego mordu, rozstrzelując na ulicach miasta 12 obywateli, pochodzących z różnych środowisk, o różnych zawodach i kwalifikacjach. Wśród zamordowanych znalazł się Zbigniew Wyrzykowski, magister farmacji i właściciel miejscowej apteki.

Rok później w sierpniu 1944 roku, gdy front stanął w widłach Wisły i Pilicy, Warka była systematycznie niszczone, a jej ludność ewakuowana. Przestały istnieć wszystkie instytucje, zamarta więź społeczna. Większość mieszkańców znalazła schronienie w różnych miejscowościach powiatu grójeckiego. Aby uzyskać pocieszenie duchowe trzeba było udać się do Boglewic, tam przebywał ks. proboszcz Józef Szeronos i jego wikariusz. Do Boglewic należało powędrować także w przypadku choroby, aby spotkać tam doktora Kazimierza Kozłowskiego. Natomiast z receptą należało udać się do wareckiej apteki w Jasieńcu, która mieściła się w czerwonym, murowanym budynku przy szosie do Grójca, tuż za stacją kolejki wąskotorowej. Gdy front wojny przesunął się na zachód, mieszkańcy zaczęli wracać do zniszczonego miasta. Centrum życia administracyjnego, gospodarczego i oświaty skupiało się

w domu Roga. Znalazł się w nim również kącik dla apteki, którą następnie przeniesiono na ulicę Warszawską 3, gdy pan Jakub Sieradzan chociaż trochę wyremontował swoją kamienicę. Pani Wyrzykowska wraz z dotychczasowym personelem nie mogła sprostać coraz większym zadaniom. Wtedy właśnie spotkała Ryszarda Skorynę, czasowo przebywającego w Piasecznie k. Warszawy.

*(Dzięki uprzejmości pani mgr Stefanii Solarskiej, wieloletniej nauczycielce chemii w wareckim liceum mogę podać kilka informacji o jej ojcu.)*

Ryszard Skoryna urodził się w 1898 roku w małej miejscowości Pieski, która obecnie jest na terenie Białorusi. Wkrótce ojciec osierocił dwóch małych synów, a jego żona Stanisława (z domu Łenczakowska) ponownie wyszła za mąż i zamieszkała w majątku ziemskim Tołoczki pod Grodnem. Kilkuletni Ryszard z bratem Jerzym został oddany do klasztoru pod opiekę Sióstr Kanoniczek, gdzie zdobywał wiedzę. Następny etap jego życia to Warszawa, gdzie zamieszkał u swoich krewnych i studiował na Uniwersytecie Warszawskim. Ukończył wydział farmacji uzyskując tytuł magistra i rozpoczął pracę w swoim zawodzie. W 1919 roku ożenił się z Ireną Kopeć, z którą miał trzy córki. Niestety dwie starsze: Maria i Krystyna zmarły jako kilkuletnie dzieci, po ciężkiej chorobie.

W 1939 roku Ryszard Skoryna wstąpił do wojska i znalazł się w kolumnie sanitarnej Wojska Polskiego. We wrześniu został wzięty przez Niemców do niewoli i osadzony w obozie jenieckim Luckenwalde pod Berlinem. Zwolniony po 9 miesiącach, wrócił do Warszawy i podjął pracę w aptece na Krakowskim Przedmieściu. W czasie Powstania Warszawskiego znalazł się wraz z rodziną na Starówce w hurtowni farmaceutycznej przy ulicy Hipotecznej. Całym sercem zaangażował się w wydarzenia powstańcze, niósł pomoc rannym żołnierzom powstania i ludności cywilnej, dostarczając potrzebne leki i środki opatrunkowe. 2 września 1944 roku hitlerowcy wypędzili go wraz z rodziną do obozu przejściowego w Pruszkowie. Po ucieczce z obozu rodzina Skorynów po wielu ciężkich przejściach dotarła do krewnych w Szydłowcu. Kiedy w styczniu 1945 roku Warszawa została wyzwolona, Ryszard Skoryna niezwłocznie przywędrował tu do swojego mieszkania na ulicę Orłąt 3. Niestety mieszkanie było spalone i całkowicie zniszczone. W tej sytuacji udał się po pomoc do swojego przyjaciela, właściciela apteki w Piasecznie. I wtedy pojawiła się szansa pracy w Warce. Wyzierzał aptekę od pani Wyrzykowskiej a po pewnym czasie wykupił na własność jej połowę ale w 1951 roku została upaństwowiona. Właściele stracili swą własność lecz Ryszard Skoryna, mimo że bezpartyjny, do końca życia był jej kierownikiem, co świadczyło o jego kwalifikacjach zawodowych i organizacyjnych. Korzystający wtedy z usług apteki zapamiętali go jako człowieka oddanego bez reszty swojej pracy, zawsze skupionego i gotowego służyć ludziom pomocą.

Okres frontowy przyniósł wiele chorób i problemów zdrowotnych w czasie pokoju - nieznanymi. Obok chorób pojawiły się wypadki na polach minowych, lub tragedie związane z zabawami młodzieży z pozostałą po wojnie amunicją

lub niewypałami. Doktor Kozłowski, mimo że nie szczędził swego czasu, nie nadążał z załatwieniem najważniejszych problemów chorobowych, dlatego wielu pacjentów z drobnymi schorzeniami często kierowało się bezpośrednio do apteki. Tu zawsze mogli liczyć na bezinteresowną, fachową poradę i pomoc magistra Skoryny. Ówczesna apteka różniła się bardzo od tych jakie znamy obecnie. Dziś większość ordynowanych przez lekarzy leków jest przygotowana przez firmy farmaceutyczne. Wtedy większość specyfików medycznych była przygotowywana w aptece. Na zapleczu apteki pracowali laboranci, którzy tworzyli leki w oparciu o składniki przepisane w receptach lekarskiej. Wymagało to wysokich kwalifikacji, koncentracji uwagi, dokładności i było bardzo pracochłonne. Także pacjent musiał w sprawie zakupu leków przychodzić do apteki dwukrotnie. Na półkach apteki stały rzędy pojemników w kształcie pucharów zwanych „sztangami” z łacińskimi nazwami składników chemicznych.

Inne oblicze wiecznie zapracowanego farmaceuty poznaliśmy za sprawą Wiktora Krawczyka, który postanowił założyć w Warce Polskie Towarzystwo Krajoznawcze. Na zebraniu organizacyjnym 2 września 1947 roku wybrano zarząd oddziału nowej organizacji, a stanowisko prezesa powierzono Ryszardowi Skorynie. Właśnie wtedy ujawnił on wielki talent społecznika i patriotyczną postawę obywatelską. W sposób perfekcyjny zorganizował pracę Towarzystwa, zapraszając w jego szeregi wybitne osobowości naszego środowiska. Jednym z zadań była promocja miasta jako ośrodka turystycznego, stąd podjął temat kształcenia przewodników, tworzenia miejsc noclegowych dla turystów poprzez sprowadzenie pierwszych domków kempingowych w dolnej części parku na Winiarach, stworzenie społecznego biura obsługi turystów, organizacji wypożyczalni kajaków. Apteka na Warszawskiej stała się adresem PTK, tu również był punkt kontaktowy dla przyjeżdżających turystów.

Troską zarządu i jego prezesa stało się gromadzenie zbiorów dla przyszłego muzeum regionalnego. Dzięki wielkiej energii działaczy warecki oddział PTK szybko dał się poznać w kraju. Prezes Ryszard Skoryna uczestniczył w zjazdach krajowych Towarzystwa m.in. w Olsztynie i zjednoczeniowym towarzystwie turystycznych w 1950 roku w Warszawie. W aktach oddziału PTTK zachowało się sprawozdanie prezesa z jego udziału



w walnym zjeździe PTK w Olsztynie 16 lutego 1949 roku, podczas którego Zarząd Główny zobowiązał się do udzielenia kredytów dla Warki na budowę schroniska dla potrzeb turystyki kwalifikowanej i na tworzenie muzeum regionalnego. Wśród kilku oddziałów wyróżnionych z dużych ośrodków miejskich znalazła się również organizacja warecka. W maju 1951 roku na I zjeździe PTTK przekazał prezesurę Wiktorowi Krawczykowi, sam zaś został jego zastępcą. Po śmierci prezesa Krawczyka, Ryszard Skoryna ponownie objął kierownictwo organizacji. PTTK zawsze było żywotną organizacją i odgrywało znaczącą rolę w życiu społecznym miasta.

Ryszard Skoryna zmarł w 1965 roku - do końca życia pracował zawodowo i społecznie. Został pochowany na warszawskich Powązkach w pobliżu grobu Poli Gojawickiej.

W roku 1985 PTTK wydało medal, na którego awersie umieściło dwóch wielkich przyjaciół: Wiktora Krawczyka i Ryszarda Skorynę, ludzi którzy wnieśli duży wkład w życie ówczesnego miasta.

Niech mi będzie wolno zacytować słowa jego córki: „Był człowiekiem o wyjątkowej kulturze, pracowitości i dobroci - wspierał mężem i ojcem.”

Władysław Gwardys

## Pomóżmy wareckim harcerzom

I Warecka Drużyna Harcerzy, mająca swą siedzibę przy kościele M.B. Szkaplerznej, zwraca się z prośbą do osób indywidualnych i instytucji o wsparcie materialne obozu letniego. Planujemy wysłać ponad 20 dziewcząt i chłopców na obóz w sierpniu na Kaszubach. Pełny koszt wyjazdu jednego dziecka wynosi 880 zł (obóz trwa 26 dni). Chcemy, aby z wypoczynku skorzystały także dzieci z biednych rodzin - wsparcie materialne z zewnątrz pozwoli nam obniżyć odpłatność. Pieniądze można wpłacać na konto:

**Stowarzyszenie Harcerskie**  
ul. Hoża 57, 00-681 Warszawa,  
Kredyt Bank S.A.,

**IV Oddział Warszawa 15001777-800408-121770011433**  
z dopiskiem "Pomoc na obóz letni dla harcerzy z Warki"

Drużynowy ks. Ludwik Nowakowski HO

## Podziękowania

Dyrekcja Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego i redakcja Echa Warki serdecznie dziękują za dary, które zostały przekazane Rodakom na Kresach.

- panu **Dariuszowi Kwaśnikowi** za artykuły chemiczne,
- panu **Januszowi Malinowskiemu** za artykuły spożywcze,
- **Browarom „Warka”** za odzież i pamiątki.

Rozdzieliliśmy je sprawiedliwie pomiędzy Polaków w Krzemieńcu, Zbarażu, Kamieńcu i Lwowie. Wasze dary przyjęte były jak zwykle ze wzruszeniem i wdzięcznością.

**Dyrekcji OKSiW-u** dziękujemy za udostępnienie samochodu.

\* \* \*

**Państwu Krystynie i Władysławowi Pączkom** dziękujemy za dostarczenie drzewek i krzewów do uzupełnienia drzewostanu w parku.

## Kolejne sukcesy Roberta Wyśmierskiego

Robert Wyśmierski powrócił z Mistrzostw Świata w szermierce na wózkach z 3 złotymi medalami (w szabli, szpadzie i florecie) zdobywając jednocześnie srebrny medal drużynowo.

Raz jeszcze udowodnił, że systematyczna praca, wola walki i talent to podstawowe uwarunkowania sukcesu.

## Sukces „naszych” w Grójcu

W kościele Miłosierdzia Bożego w Grójcu - w połowie maja - odbył się Powiatowy Festiwal Pieśni Sakralnej. W zmaganiach konkursowych wzięło udział 27 solistów i 10 scholi. Przewodniczącym jury był ks. Adam Jaszewski z parafii grójeckiej.

W kategorii najmłodszych solistów (6-11 lat) zwyciężył Erwin Pietrzak z Parafii Miłosierdzia Bożego w Grójcu, a w kategorii młodzieży (12-15 lat) - Martyna Sabala z parafii Matki Bożej Szkaplerznej w Warce, wśród najstarszych solistów (powyżej 15 lat) - wygrała Karolina Woźniak z parafii MB Szkaplerznej w Warce.

Natomiast w młodszej kategorii wiekowej scholi pierwsze miejsce zajęły „Mikołajki” z parafii Świętego Mikołaja w Warce, w starszej - „Fletnia Pana” z parafii w Grójcu.

Zwycięzcom gratulujemy!

## Sukcesy uczniów wareckiej SMS

21 kwietnia zakończył się turniej koszykówki Mistrzostw Europy juniorów w Inowrocławiu. Polska reprezentacja zajęła pierwsze miejsce a jej trzon stanowili uczniowie Szkoły Mistrzostwa Sportowego Polskiego Związku Koszykówki w Warce. W pierwszej piątce występowało aż czterech zawodników SMS: Łukasz Koszarek, Piotr Stelmach, Paweł Malesa i Wojciech Barczyk. Drużynę szkolną prowadzi Ryszard Pietruszak.

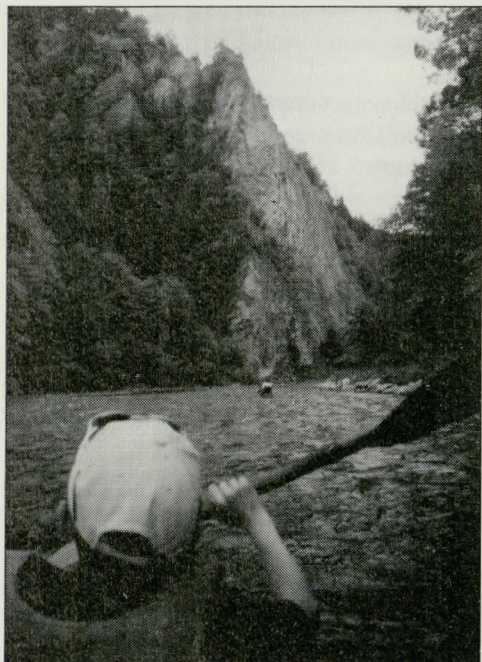
W czasie zmagania turniejowych Polacy wygrali wszystkie mecze i zakwalifikowali się do 12 najlepszych drużyn Europy. Wojciech Barczyn, skrzydłowy z Warki został wybrany najlepszym zawodnikiem turnieju.

Mistrzostwa Europy odbędą się w Niemczech, w lipcu. Będziemy trzymać kciuki!

## Festyn w wareckim przedszkolu

W sobotę 25 maja w Przedszkolu Samorządowym nr 1 w Warce odbył się festyn rodzinny, na który złożyły się: loteria fantowa, konkursy, zabawy, kącki piękności i wiele atrakcji dla dzieci i rodziców. Cały dochód z imprezy przeznaczono na utworzenie placu zabaw - jedynego w Warce.

## Złot „Szlakami Jana Pawła II”



W dniach 23-26 maja br. odbył się już po raz trzeci Gwiazdzisty Złot Turystyczny Szlakami Jana Pawła II. Jest to jedna z największych imprez turystycznych Małopolski. Uczestnikami złotu są turyści z całej Polski oraz Słowacji. Najliczniejszą grupę stanowi młodzież szkół podstawowych, średnich i wyższych oraz licznie zgłaszające się rodziny. Honorowy patronat nad zlotem objął Marszałek Województwa Małopolskiego Marek Nawara. W pierwszym roku wzięło udział 400 osób, które wędrowały szlakami pieszymi po Beskidzie Żywieckim, Makowskim oraz Kotlinie Podhalańskiej; trzema trasami rowerowymi i na trasie kajakowej przełomem Dunajca.

Na starcie III Międzynarodowego Gwiazdzistego Złotu Turystycznego stanęły grupy rowerowe, piesze i kajakowe w liczbie bliskiej 600 uczestników z Wrocławia, Sosnowca, Krakowa, Łudźmierza, Zabrza, Bytomia, Radwanowic, Tarnowa, Dębicy, Słowacji, Nowego Targu i Warki.

Grupa kajakarzy w liczbie 68 pokonała w sprzyjających warunkach pogodowych dwa najpiękniejsze etapy Dunajca z Niedzicy (Polana Sosny) przez Krościenko do Wietrznicy, tradycyjnie z postojem przy Zbójnickim Skoku.

Codziennie w bazie mieszczącej się w Krościenku, gospodarze serwowali kawałki z wódką i występy zespołów ludowych, natomiast o strawę duchową dbał nasz prężny kapelan złotu ksiądz Marek Droźniak z ośrodka ruchu „Światło i Życie”. Uroczystego zakończenia wspaniałego złotu dokonał w asyście przedstawicieli miejscowych władz komandor Adam Barski, wręczone zostały okolicznościowe pamiątki i nagrody.

WTW Korek-Warka w ocenie klubowej zajął I miejsce otrzymując w nagrodę kajak. W naszym zespole szczególnie wyróżnili się Aneta Ścisłowska, Mirosław Gilarski, Kuba Tuszyński i Bartłomiej Batte.

*Pływak z nami*  
**W. B.**

## Dni Warki

W dniach 22-23 czerwca pod patronatem Browarów „Warka” odbędzie się tradycyjna już impreza organizowana dla mieszkańców miasta i okolic. Jak co roku przewidziano wiele atrakcji: zawody sportowe, zabawy dla dzieci, konkursy i występy znanych artystów i zespołów scen polskich.

## Absolutorium dla Zarządu

Zarząd Miejski na sesji Rady Miejskiej 26 kwietnia 2002 roku otrzymał absolutorium za wykonanie ubiegłorocznego budżetu. Za nieudzieleniem Zarządowi poparcia głosowała tylko jedna osoba, cztery zaś wstrzymały się od głosu.

Natomiast na ostatniej, nadzwyczajnej sesji, radni podjęli uchwałę intencyjną w sprawie zaciągnięcia kredytu długoterminowego w wysokości 400 tys. złotych z przeznaczeniem na budowę sali gimnastycznej przy Publicznym Gimnazjum Nr 1 w Warce. Gmina złożyła wniosek w Urzędzie Kultury Fizycznej i Sportu o dotację na budowę w wysokości 500 tys. złotych. 14 czerwca odbędzie się uroczystość wmurowania kamienia węgielnego pod budowę sali.

## 80 lecie klubu sportowego

Już wkrótce zakończą się prace nad przygotowaniem „Monografii Klubu Sportowego w Warce”. Opracowanie zostało przygotowane z okazji jubileuszu 80 - lecia warckiego klubu. Uroczystości zaplanowano na 16 czerwca.

Na stadionowej trybunie pojawiły się także plastikowe krzeselka, miejmy nadzieję, zwiastun awansu do V ligi.

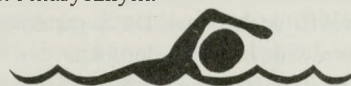
## Zbadaj się !



W dniach 4 - 7 czerwca w SP ZOZ w Warce będą wykonywane bezpłatne badania audiometryczne słuchu dla osób powyżej 10 roku życia. Warecka placówka prowadzi również programy profilaktyczne dla pacjentów Mazowieckiej Regionalnej Kasy Chorych: „Program kardiologiczno - diabetologiczny” dla pacjentów powyżej 39 roku życia i pulmonologiczny dla pacjentów powyżej 30 roku życia, palących papierosy. Badania są wykonywane bezpłatnie. Dodatkowe informacje można uzyskać pod nr tel. 667-48-52.

## Zawody pływackie

5 czerwca o godzinie 9.00 na krytej pływalni w Warce odbędą się Gminne Zawody w Pływaniu o Puchar Burmistrza Warki dla młodzieży szkół średnich. Zawodnicy wystartują w dwóch stylach: dowolnym i klasycznym.



## Rajd pojazdów zabytkowych

10 maja na warecki rynek zjechały zabytkowe samochody. Od władz miasta uczestnicy rajdu otrzymali pamiątki i ... beczkę piwa.

foto: P. Wojnowski

Już po raz drugi Gmina Warka zaprezentowała swoją ofertę turystyczną na warszawskich targach turystycznych. Owacyjnie przyjęto występ zespołu „Artis”.



## Spotkania ze sztuką

Od kilku lat staramy się pogłębiać wiedzę uczniów Publicznej Szkoły Podstawowej nr 4 w Warce organizując zajęcia teatralne, przypominając o tradycji i zwyczajach, rozszerzając matematykę o edukację ekonomiczną, organizując Turnieje z ekologii. W tym roku chcąc wzbogacić naszą ofertę w dniach 16-21 kwietnia 2002 roku zaproponowaliśmy dzieciom udział w SPOTKANIACH PLENEROWO-WARSZTATOWYCH W CZWÓRCIE.

Celem tych zajęć było bliższe poznanie ludzi, którzy zajmują się sztuką. Zapoznanie z tajnikami pracy artystów. Chcieliśmy aby młodzi ludzie odkryli w sobie radość tworzenia, poznali nową formę spędzania wolnego czasu oraz nową formę wyrażania swoich uczuć, spróbowali spojrzeć na miejsca, które codziennie mijamy w nowy twórczy sposób.

Nową inicjatywą udało się nam zarazić pana Janusza Popławskiego prezesa Okręgu ZPAP w Radomiu, artystę którego prace wystawiane były na ponad 170 wystawach w kraju i za granicą. Pełen energii, żywiołowy, z wielkim zapałem i zaangażowaniem pracował z naszymi uczniami zdradzając im tajniki rysunku, grafiki i drukarstwa. Do męża dołączyła pani Bożena Popławska o równie bogatym dorobku.

Pani Bożena przekazała dzieciom tajniki malowania akwarelą oraz lepienia z gliny. O malarstwie w młodziński sposób opowiadał pan Mateusz Popławski (syn). Równie utalentowany jak jego rodzice.

Zajęcia cieszyły się dużym zainteresowaniem dzieci. Były dla nich wielkim przeżyciem. Kontakt z twórcami pobudził ich do działania. Okazało się, że pod okiem specjalisty zwykle rysunki zamieniały się w małe arcydzieła. Trafne uwagi, cenne wskazówki były nieocenione nie tylko dla uczniów. Zajęcia z pędzlem stały się przygodą.

Zdajemy sobie sprawę, że plener mógł odbyć się tylko dzięki wsparciu ludzi dobrej woli. Dlatego bardzo serdecznie dziękujemy państwu Popławskim za przeprowadzenie zajęć a także wszystkim sponsorom, dzięki którym możliwe było zrealizowanie tego przedsięwzięcia.

Zwieńczeniem kwietniowego pleneru jest wystawa w Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego, na której Bożena i Janusz Popławscy wraz z synem pokazali 9 prac a młodzież szkoły aż 140: rysunków, rzeźb, akwarelek i prac graficznych.

Elżbieta Wertejuk



### Poetycki kącik dla najmłodszych

Agnieszka Rutkowska

#### Piosenka wiosenna

*Wiosna piosenkę zanucić swą chce.*

*Słońcem uśmiecha się do nas.*

*Chociaż jeszcze mały deszczyk pada,*

*Pani Wiosna to dla nas zawsze Dama.*

#### Wiosenny motylek

*Wiosenny motylek obudził się już.*

*Zatańczył nad łąką, zieloną, pachnącą.*

*Poleciał do słońka przywitać się już.*

## „Pamiętajcie o ogrodach...”

**Burmistrz Miasta i Gminy Warka i redakcja Echa Warki ogłaszają V Konkurs na najpiękniejszy ogródek przydomowy, najpiękniejszy balkon, najpiękniejszą wystawę sklepową.**

### Regulamin konkursu

na najpiękniejszy ogródek przydomowy, najpiękniejszy balkon, najpiękniejszą wystawę sklepową.

1. W konkursie mogą brać udział osoby prywatne i instytucje
2. Czas trwania konkursu: 1.06. - 31.08.2002 r.
3. Do konkursu można zgłosić się osobiście bądź pośrednio przez sąsiada, znajomego (po uzyskaniu zgody właściciela – użytkownika). Zgłoszenia przyjmuje redakcja Echa Warki – pisemnie, ustnie, telefonicznie, faksem lub pocztą elektroniczną: echo@warka.pl – do dnia 30 czerwca br.
4. Warunkiem uczestnictwa w konkursie jest wypełnienie zgłoszenia.

W skład komisji konkursowej oprócz przedstawicieli naszej redakcji wejdą przedstawiciele Komisji Kultury, Oświaty Zdrowia i Sportu, Wydziału Budownictwa Urzędu Miasta i Gminy Warka oraz Towarzystwa Miłośników miasta Warki.

### Formularz zgłoszenia:

(Właściciel bądź użytkownik)

(adres, telefon)

(przedmiot zgłoszenia)

(podpis)



# Bezpieczne miasto

**Krzysztof Wieczorek - Komendant Komisarjatu Policji  
dla Echa Warki**

**W okresie ostatniego miesiąca w rejonie działania Komisarjatu Policji w Warce zanotowaliśmy następujące przestępstwa:**

## WARKA CHYNÓW JASIENIEC RAZEM

|                       |    |   |   |    |
|-----------------------|----|---|---|----|
| Kradzieże z włamaniem | 10 | 6 | 3 | 19 |
| Kradzieże mienia      | 14 | 9 | 4 | 27 |
| Rozboje               | 4  | 1 | 0 | 5  |
| Nietrzeźwi kierujący  | 3  | 2 | 1 | 6  |
| Wypadki drogowe       | 8  | 0 | 0 | 8  |
| Kolizje drogowe       | 28 | 6 | 1 | 35 |
| Poszukiwani           | 8  | 1 | 1 | 10 |

Z powyższego zestawienia wynika, że teren gminy Warka jest bardzo zagrożony zdarzeniami drogowymi. Zanotowano aż 8 wypadków drogowych - do najtragiczniejszych w skutkach należy zaliczyć:

**8 maja** około godz. 19.45 na trasie nr 723 w Konarach kierujący samochodem marki Citroen podczas manewru wyprzedzania zjechał na lewy pas i zderzył się czołowo z samochodem ciężarowym MAN. Kierowca samochodu osobowego poniósł śmierć na miejscu;

**12 maja** około godziny 20.50 w Warce na ul. Grójeckiej kierujący samochodem osobowym marki Mitshubishi Carisma potrafił pieszego który w wyniku doznanych obrażeń zmarł na miejscu. Podczas wykonywanych czynności ustalono, że pokrzywdzony pochodził z miejscowości Lisnowo - Zamek i był poszukiwany przez Prokuraturę Rejonową w Grudziądzu. Obecnie trwa dochodzenie które wyjaśni przyczynę wypadku.

**14 maja** około godziny 9.00 w wsi Przyłot gm. Warka doszło do kolejnego groźnego wypadku. Kierujący ciągnikiem rolniczym mieszkaniec Przyłoty, chcąc prawdopodobnie skrócić sobie dojazd z pola do domu zdecydował się zjechać nim ze stromej długiej skarpy. Podczas tego manewru doprowadził do wywrócenia się ciągnika do góry kołami. Kierujący został przyciśnięty ciągnikiem w wyniku czego poniósł śmierć na miejscu. Trwają czynności dochodzeniowe w tej sprawie w celu wyjaśnienia wszystkich okoliczności tego zdarzenia.

**15 maja** około godziny 12.50 w miejscowości Krześniaków gm. Warka doszło do kolejnego groźnego wypadku. Kierujący samochodem osobowym marki Daewoo Nexia młody mężczyzna na łuku drogi nie zapanował nad pojazdem i z dużą szybkością wjechał do przydrożnego rowu uderzając w drzewa. Pasażerka tego pojazdu którą okazała się 20 - letnia mieszkanka Warki wypadła z pojazdu i doznała licznych obrażeń tracąc przytomność. W ciężkim stanie została odwieziona przez karetkę pogotowia do ZOZ Grójec. Czynności dochodzeniowe w tej sprawie prowadzi SRD KPP Grójec.

Powyższe zdarzenia świadczą, że główną przyczyną zdarzeń drogowych jest brak zachowania należytej ostrożności podczas wykonywanych manewrów wyprzedzania, niedostosowanie prędkości jazdy do warunków panujących na drodze oraz lekkomyślność i brak wyobraźni jak w przypadku zdarzenia

z miejscowości Przyłot. Apelujemy do Państwa o ostrożną jazdę.

Ponadto w rejonie naszego działania odnotowaliśmy:

**8 maja** około godziny 21.30 w Chynowie dwóch n/n sprawców wyrwało torebkę kobiecie idącej z dworca PKP. W wyniku podjętych czynności dochodzeniowych przez funkcjonariuszy z Ognia Prewencji w Chynowie sprawcy zostali ustalen i okazali się nimi dwaj nieletni chłopcy z gm. Chynów. Sprawę skierowano do Sądu Rejonowego w Grójcu do rozpatrzenia.

**11 maja** o godzinie 23.40 w okolicy stacji PKP w Chynowie miało miejsce kolejne podobne zdarzenie polegające na wyrwaniu torebki. Pokrzywdzona oprócz dokumentów utraciła pieniądze w kwocie 600 zł. Trwają czynności zmierzające do ustalenia sprawców tego przestępstwa.

**16 maja** o godzinie 20.30 Komisarjat Policji w Warce został poinformowany o pożarze dwóch pojazdów marki Fiat 126P na zwirowni w miejscowości Borowe gm. Warka. Podjęte czynności dochodzeniowe w tej sprawie doprowadziły do ustalenia, że są to pojazdy wcześniej skradzione z terenu Warki. Dalsze czynności w tej sprawie wykonane przez funkcjonariuszy z Referatu Kryminalnego Komisarjatu Policji w Warce doprowadziły do ustalenia sprawcy kradzieży obu pojazdów a okazał się nim młody mieszkaniec wsi Hornigi gm. Warka. Zebrano również materiał dowodowy świadczący o tym, że w celu zatarcia śladów przed policją dokonał podpalenia w/w pojazdów. Za swe czyny odpowie przed Sądem Rejonowym w Grójcu.

**17 maja** około godz. 12.00 na ulicy Wysockiego w Warce nieletni mieszkaniec wsi Stara Warka wymusił na 14 - letnim chłopcu, pod groźbą pobicia, pieniądze w kwocie - 80 gr! Materiały w tej sprawie przekazano do Sądu Rejonowego w Grójcu do rozpatrzenia.

*Na koniec chciałbym poruszyć jeszcze jeden temat który staje się dużym problemem w naszym mieście - coraz więcej zgłoszeń otrzymujemy od osób pogryzionych przez psy. Pragnę przypomnieć, że zgodnie z obowiązującymi przepisami właściciel psa jest zobowiązany do zachowania środków ostrożności przy trzymaniu psa. Ponadto uzyskiwane od Państwa wszelkie informacje na temat tzw. „bezaopieczonych psów” przekazywać będziemy niezwłocznie zgodnie z kompetencją do Urzędu Miejskiego w Warce.*



**Milo nam donieść, że od 22 maja br. stanowisko kierownika Ognia Prewencji w Jasieńcu objął st. sierżant Janusz Solecki. Funkcjonariusz jest absolwentem Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie. Jest policjantem od 1992 roku, poprzednio pracował w Komisarjacie Policji w Mogielnicy. Echo Warki życzy p. Soleckiemu wielu sukcesów na nowym odcinku pracy.**

# Swojskie klimaty !

## I tylko sponsorów mi żal...

Maj za nami, coraz mniej czasu dzieli nas od wyborów samorządowych, od których zależy większość społecznych aspiracji i nadziei. Tym razem spróbujmy zająć się kwestią z pozoru nie mającą nic wspólnego z gonitwą po stołki.

A jednak... Miasto wyraźnie ożywiło się, szczególnie w dziedzinie sportowej. Błyskawicznie pną się mury do góry hali sportowej (tak, tak - nie sali gimnastycznej jak pierwotnie sądziliśmy ale pokażnej hali). Tymczasem sytuacja gospodarcza miasta nie daje powodu do optymizmu; przemysł pada a przed nami niż demograficzny. Czy Warkę stać będzie na utrzymanie tak pokaźnych obiektów sportowych? Finalizuje się inicjatywa wydawnicza dotycząca publikacji dziejów sportu wareckiego. Pojawiły się następne pomysły edytorskie, w naszym odczuciu nieco egzotyczne. Skąd nasze niepokoje? Rynek sponsorski w Warce nie jest workiem bez dna - realizacja jednej kosztownej inicjatywy może zaważyć na losach następnej. Uważaliśmy np. że historię wareckiego sportu można by z powodzeniem umieścić w monografii „Dzieje Warki”. Taki był również osąd naukowców, którzy zgłosili swój udział przy opracowaniu nowej wersji dziejów naszego miasta. Na szczęście w tym przypadku mamy przynajmniej zaufanie do autora. Gorzej jest z innymi inicjatywami wydawniczymi - nie gwarantują ani należytego poziomu ani sensowności wydatkowanych środków. Tak samo, jak dyskusyjna jest - w naszym odczuciu - kolejna edycja planu Warki. Naszej metropolii wystarczyłby jeden taki plan na kilka lat. Wydaje się, że sprawa dojrzała do szerszej społecznej dyskusji.

A sponsorzy? Jest ich kilkunastu, może kilkudziesięciu i dają - bo albo zostali pobudzeni do hojności argumentami o lo-



kalnym patriotyzmem, albo po prostu chcą mieć święty spokój. Musimy pamiętać, że oprócz udziału w sprawach wydawniczych wareccy sponsorzy mają na głowie szkoły, organizacje społeczne i liczne jednorazowe akcje charytatywne.

Poza tym końcówka maja minęła w naszym mieście pod znakiem ostrych starć lokalnych supermanów. I tak np. mieszkańcy Winiar mieli okazję obejrzeć sceny mrozące krew w żyłach, niczym z amerykańskich filmów sensacyjnych. Były gonitwy luksusowymi samochodami po ulicach miasta i bijałyki z udziałem kilkudziesięciu osób jednocześnie.

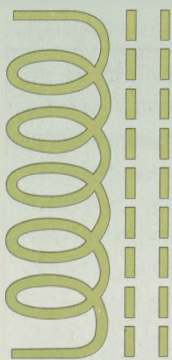
Nasi chłopcy z Polnej na brak zajęcia nie narzekali!

A.K.

### autoryzowany serwis

### GRUNDFOS POMPY

ZAKŁAD ELEKTROMECHANIKI  
OGÓLNEJ



SKURÓW 25A  
05-600 GRÓJEC

Czynny w dni powszechnie  
od godz. 8.00 do 16.00

tel. (048) 664 15 25  
kom. 0 603 368 141



foto: A. Klimek

Swojskie klimaty, lecz nie nasze. Na Ukrainie można jeszcze spotkać Włodzimierza Iljicza na cokole.

Echo Warki redaguje zespół: Anna Kornatek /redaktor naczelny/, Janusz Kreczmański /redaktor techniczny/, Krzysztof Wieczorek, Krystyna Budzianowska, Jacek Matlakowski. Materiał ilustracyjny z archiwum Muzeum. Adres redakcji: Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego, 05-660 Warka, ul. K. Pułaskiego 24, tel./fax (048) 667 22 67. Za treść listów i ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nie zamówionych materiałów i listów. Wszystkie publikowane materiały są chronione prawem autorskim. Druk: Agencja "TeWi"; tel.: (0-46) 862 26 26; 96-500 Sochaczew